Śląska Wigilia, czyli jak dawniej świętowano Boże Narodzenie

Kultura

21.12.2020 g. 12:00



Te święta będą inne niż zwykle, dlatego warto przypomnieć, skąd się wzięły tradycje związane ze Świętami Bożego Narodzenia. Jakie potrawy królowały na wigilijnym stole, czy było ich dwanaście i czy św. Mikołaj odwiedzał dzieci? O tym wszystkim opowiedziała nam Pani Elżbieta

Oficjalska – kustosz Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu w grudniowym numerze magazynu "Opole i kropka".

- Nie bez kozery święta obchodzimy z końcem grudnia, wtedy kiedy kończy się rok i za oknami jest ciemno i mroźno.

- Tak, to prawda. Ten czas przesilenia zimowego w wielu krajach południowych zapowiadał nam już wiosnę. U nas tego nie czuć, bo to środek zimy, ale w krajach śródziemnomorskich, gdzie kultura chrześcijańska rozwijała się, to była zapowiedź wiosny i przygotowania się do prac rolnych. W czasie przesilenia przypadającego na koniec grudnia w starożytnym Rzymie obchodzono święto Sol Invictus, co znaczy słońce niezwyciężone, które właśnie po czasie zimowego snu budziło się do życia. U nas nazywano je Godami i cieszono się ze zwycięstwa światła nad ciemnością. Nie znamy faktycznej daty narodzin Jezusa, więc umownie włożono je w grudniowy czas będący zapowiedzią nowego życia i lepszego świata.

- Najbardziej uroczysty moment to wieczerza wigilijna. Czy wiele się zmieniło w samym zwyczaju celebrowania tego dnia i przygotowania do świąt?

- Zanim następowało uroczyste spędzenie Wigilii, trwały świąteczne przygotowania rozpoczynające się od gruntownych porządków. Mieszkańcy wsi byli mocno zależni od przyrody, dlatego wiele ich zwyczajów i wierzeń bożonarodzeniowych związanych było z przepowiadaniem pogody, jak chociażby do dzisiaj przytaczane powiedzenie „Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie”. Przywiązywano ogromną wagę do tego dnia, mówiąc, że jaka wigilia, taki cały rok. Starano się nie kłócić w tym dniu, dzieci miały być grzeczne, żeby nie przysparzały rodzicom trosk w kolejnych miesiącach. Ludzie starali się w wigilijny poranek wstawać jak najwcześniej, żeby zrobić jak najwięcej, licząc na to, że w nowym roku będą mieć dużo czasu na zrealizowanie swoich planów. Bardzo przestrzegano punktualności oraz nie pożyczano pieniędzy, aby nie narazić się na potencjalne długi. Poza wierzeniami racjonalnymi wynikającymi z obserwacji natury istniało bardzo wiele wierzeń nie mających żadnego logicznego wytłumaczenia, jak np. obyczaj, że nie można rąbać drewna, bo będzie bolała głowa albo ząb. Dziewczęta szukały odpowiedzi, czy znajdą kawalera w przyszłym roku. Ciekawe jest to, że na Śląsku dzielenie się opłatkiem nie było tak powszechne jak współcześnie. W okresie międzywojennym ten zwyczaj praktycznie zanikał. Opłatek pojawiał się w zależności od tego, jaką wagę nadawał mu ksiądz w danej parafii.

- Nie samymi obyczajami człowiek żyje. Trzeba było przygotować potrawy, które także miały swoją symbolikę, szczególnie że w naszym wielokulturowym regionie łączą się kulinaria ze wschodu z tymi śląskimi.
- Jeśli chodzi o wigilijne potrawy to rodzimi Ślązacy z przesiedleńcami ze Wschodu byli bardziej podobni niż nam się wydaje. Tak naprawdę różnił się sam sposób przygotowania dań, bo składniki, z których były wykonane były te same. Na obu stołach znajdowały się: mak, ziarno, suszone owoce i ryby. Mimo, że w niektórych domach pieczono piernik, a w innych przygotowywano kresową kutię, wspólnym mianownikiem był miód. Dodawano mu magiczną symbolikę związaną z wierzeniem, że pszczoły latając bardzo blisko nieba, prawie dotykają Boga i znoszą ten boski element na ziemię. Mak i ziarna również miały znaczenie. W kuchni śląskiej z ziaren konopi przygotowywano zupę siemieniotkę, do której dodawano kaszę tatarczaną. Ziarna symbolizowały obfitość. Ponieważ jest ich nieskończenie wiele, miały zaczarować bogactwo zbiorów na polach oraz dostatek. Ryba - symbol chrześcijaństwa pojawiała się na stołach w zależności od zamożności domostwa i dostępu do rzeki czy jeziora. Na Śląsku, od momentu rozwinięcia się kolei, bardzo popularne stały się śledzie. Z biegiem czasu coraz łatwiej można było zdobyć karpia. Ale przyznać trzeba, że jego popularność po wojnie jest nieporównywalnie większa, niż w czasach naszych praprababek.

Cała rozmowa dostępna jest w magazynie "Opole i kropka": www.opole.pl/dla-mieszkanca/opole-i-kropka/opole-i-kropka-122020













Dane kontaktowe
Wydział Promocji

ul. Koraszewskiego 7-9

45-011 Opole

bp [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi
Boże Narodzenie
tradycja
Muzeum Wsi Opolskiej
Opole i kropka
wywiad